

Andrzej Małkiewicz

15 grudnia 2022

Dwie różne informacje

Na „froncie” (przy całej umowności tego pojęcia) powstała względna równowaga sił. Żadna ze stron nie jest w stanie wykonać przełomowego uderzenia, obie odtwarzają odwody, przygotowując się do przyszłej ofensywy. Dzieje się natomiast nieco w gospodarce, choć to mniej widać.

1. W rejonie Melitopola trwa ukraińska (używając terminologii NATO-wskiej) „shaping operations”, czyli operacja kształtowania pola walki. Następują uderzenia HIMARS-ów w rosyjską logistykę, obezwładnianie infrastruktury. Jeżeli Ukraińcy będą ją niszczyć, upośledzać komunikację, to Rosjanie będą mieli poważne problemy z działaniami na kierunku Melitopol-Zaporoże. Każde wojsko musi mieć ciągle dostawy broni i amunicji. Ukraińcy, niszcząc logistykę, składy amunicji i paliw oraz uderzając i paraliżując rosyjskie odwody, pozbawiają Rosjan zdolności bojowej.

Podczas wojen światowych przed rozpoczęciem ofensywy stosowano artyleryjską „nawałę ogniową”, zwaną też „przygotowaniem artyleryjskim” – mogła trwać kilkanaście minut, lub nawet kilka godzin. Obecnie nowa taktyka przewiduje już nie kilka godzin, ale tygodni przygotowań i nie tyle w celu sparaliżowania pierwszej linii, ile zaplecza, logistyki. Wadą takich działań jest ujawnianie przeciwnikowi, że zamierza się podjąć atak. Dlatego podczas minionych wojen zdarzało się, że „nawałę” dla zmylenia przeprowadzano długotrwałą w rejonie odległym od miejsca rzeczywistego ataku, a tylko krótką w innym miejscu, w ostatniej chwili przed prawdziwym atakiem, gdy już ujawnienie niewiele znaczyło. Czy obecne działania ukraińskie są przygotowaniem ofensywy, czy zmyłką? Znowu, muszę pozostawić znak zapytania.

2. Sankcje działają nie tak skutecznie jakbyśmy chcieli, ale jednak działają. Podstawą rosyjskiego budżetu jest eksport gazu i ropy. Nie dość, że utraciła większość europejskich rynków, to – jak się okazuje – musi ograniczyć inwestycje. Inwestycje w Rosji w tym sektorze wyniosły w 2021 r. równowartość 45 mld dol., obecnie szacuje się, że w wskutek sankcji w 2022 r. zostaną ograniczone o 15 mld dol. Dotyczy to zwłaszcza budowy instalacji skraplania gazu, które zamierzano rozbudowywać, by nie ograniczać się do transportu rurociągami, ale budowę odłożono na dalsze lata z powodu wycofania się z rosyjskiego rynku firmy Linde plc (<https://www.linde.com/news-media/linde-update-ukraine-russia> – dostęp 14 grudnia 2022 r.) – wiodącej w świecie w zakresie skraplania i magazynowania gazu.

Jest ona zarejestrowana w Irlandii, ale jest własnością przedsiębiorców niemieckich i amerykańskich, inwestuje w wielu państwach (w tym w Polsce i w Ukrainie), ostatnio najwięcej w krajach Azji. Stanowczo potępiła inwazję i wycofała się z rynku rosyjskiego, przez co uniemożliwiła budowanie instalacji do skraplania gazu. A jak często się okazuje – samodzielnie Rosjanie zbudować takich instalacji nie potrafią (*Russian upstream investments set to plunge by \$15 billion this year as sanctions obscure production outlook*, <https://www.rystadenergy.com/news/russian-upstream-investments-set-to-plunge-by-15-billion-this-year-as-sanctions-o> – dostęp 14 grudnia 2022 r.). Warto dodać, że firma zajmuje się nie tylko gazem, ale i innymi surowcami energetycznymi, to

ona właśnie dostarczyła uran do wyprodukowania pierwszych amerykańskich bomb atomowych.

Branżą, która w 2022 r. najboleśniej odczuła bezpośrednie i pośrednie skutki sankcji była turystyka. Nie jest to ważna dziedzina rosyjskiej gospodarki, ale przynosiła pewne zyski. Tymczasem liczba zagranicznych turystów spadła ponad 90% – z powodu obaw politycznych, a przede wszystkim ograniczeń w komunikacji lotniczej i morskiej. W 2019 r. zagraniczni turyści zostawili w Rosji równowartość 16,5 mld dol., potem wskutek pandemii ta kwota poważnie zmalała, liczone na odrobienie strat w 2022 r. – ale nastąpił drastyczny spadek. By ratować sytuację 20 października Putin podpisał dekret likwidujący Rosturizm (Rosyjską Federalną Agencję Turystyczną), jej kompetencje przekazał resortowi gospodarki. Jest to kolejna typowo biurokratyczna próba „rozwiązania” realnego problemu – mało prawdopodobne by urzędnicy z ministerstwa bardziej skutecznie pozyskiwali turystów niż fachowcy z wyspecjalizowanej organizacji.